

Przemysław Spryszak

Postrzeganie „pośrednie”¹

Analiza wybranych tez *Nowej teorii widzenia* G. Berkeleya

I. Problematyka Nowej teorii widzenia

W niniejszej pracy będzie nas interesować pogląd Berkeleya na naturę postrzegania pośredniego (*mediate perception*). Pogląd ten leży u podstaw rozważań zawartych w *Nowej teorii widzenia* (1709)² i – powiedzmy od razu – nie jest niestety jednoznacznie i całościowo przedstawiony w tym dziele. Do problematyki widzenia Berkeley powrócił w wydanej później *Obronie* i wyjaśnieniu nowej teorii widzenia (1733)³, jednak i tu stanowiska w kwestii postrzegania pośredniego nie przedstawia w sposób wolny od (pozornej, jak się okaże) niekonsekwencji. Zrozumienie stanowiska Berkeleya w tej kwestii jest jednak nie tylko możliwe, ale i bardzo istotne, pomaga bowiem uchwycić sens nadany przez Berkeleya podstawowemu dla jego filozofii percepcji pojęciu „bezpośredniego postrzegania”.

W *Nowej teorii* przedmiotem dociekań jest sposób, w jaki postrzegamy wzrokiem odległość, położenie i wielkość przedmiotów doświadczenia dotykowego, oraz to, czy istnieją przedmioty postrzegane zarówno przez wzrok, jak i dotyk (§ 1)⁴. Berkeley zgadza się na wstępie

¹ Autor pragnie złożyć serdeczne podziękowania prof. Stefanowi Zabieglikowi za wnikliwe i cenne uwagi, dzięki którym pierwotna wersja tekstu mogła zostać w istotny sposób ulepszona, a wiele błędów skorygowanych.

² W oryginale *An Essay Towards a New Theory of Vision*.

³ Ang. *The Theory of Vision or Visual Language Shewing the Immediate Presence and Providence of a Deity Vindicated and Explained*.

⁴ Cytat każdorazowo oznaczamy numerem odpowiedniego paragrafu oraz skrótem tytułu cytowanego dzieła (jeśli cytujemy je po raz pierwszy lub gdy bezpośrednio

z poprzednikami⁵, iż, ściśle rzecz ujmując, odległość nie podpada pod zmysł wzroku. Jak wyjaśnia, „Skoro odległość jako linia skierowana końcem ku oku rzutuje tylko jeden punkt na dno oka, punkt ten pozostaje niezmienny, niezależnie od tego, czy odległość jest dłuższa, czy krótsza”⁶ (*Nowa teoria*, § 2). Podane przez Berkeleya rozwiązanie niewiele mieć będzie podobnych punktów styecznych z myślą poprzedników⁷, lecz mimo to nie okazuje się wcale celem samym w sobie. Pozwala ono Berkeleyowi wyprowadzić daleko idące wnioski i sugeruje – zaledwie sugeruje – stanowisko immaterialistyczne, które już wówczas, w latach 1708–1709, ów filozof zajmował.

Przed przystąpieniem do szczegółowego omówienia poglądu Berkeleya na pośrednie postrzeganie przyjrzymy się samej „nowej teorii”, uprzednio skontrastowanej z tradycyjnym zapatrywaniem na sposób wzrokowego postrzegania odległości, położenia i wielkości przedmiotów.⁸ W części krytycznej poprzestaniemy na wskazaniu na kilku wewnętrznych trudności „nowej teorii” i omawianej koncepcji postrzegania pośredniego.

A. Pogląd tradycyjny

Problem, który *Nowa teoria* porusza i który na jej gruncie znaleźć ma zadowalające rozstrzygnięcie, pojawia się z chwilą, gdy zaczyna-

wcześniej cytowane było inne dzieło) lub skrótem „op. cit.” ewentualnie „loc. cit.” (jeżeli dzieło to cytowaliśmy bezpośrednio wcześniej). Mając na względzie wygodę Czytelnika, streszczenia oznaczamy podobnie jak cytaty – numerem paragrafu, w razie konieczności również skrótem tytułu dzieła.

⁵Zwłaszcza z Williamem Molyneux (1656–1698), filozofem i astronomem, autorem *Dioptrica Nova* (1692).

⁶Cytaty z *Nowej teorii* i *Obrony* podajemy (z niewielkimi zmianami) za nie opublikowanym przekładem, dokonany przez uczestników prowadzonego w latach 1995–1998 w Instytucie Filozofii UJ przez dr. hab. Miłowitę Kunińskiego translatorium z historii filozofii, a opierającym się na krytycznym wydaniu obu traktatów w edycji Luce’a i Jessopa dzieł wszystkich Berkeleya (A. A. Luce, T. E. Jessop (eds.): *The Works of George Berkeley Bishop of Cloyne*, vol. I–IX, London: Thomas Nelson and Sons 1948–1957). Fragmenty *Traktatu* i *Trzech dialogów* cytujemy za ich polskim wydaniem (G. Berkeley, *Traktat o zasadach poznania ludzkiego. Trzy dialogi między Hylasem a Filonousem*, Warszawa: PWN 1956).

⁷Najwięcej, zauważmy, z *Recherche de la Vérité* (1674–1675) Malebranche’a.

⁸To ostatnie przedstawiamy za ujęciem przyjętym na kartach *Nowej teorii*.

my zdawać sobie sprawę, iż potrafimy wydawać na ogół trafne sądy o przedmiotach znajdujących się – jak skłonni bylibyśmy przypuszczać – w pewnej odległości od nas. Co stanowi źródło tej tak przecież naturalnej i przydatnej umiejętności?

Jest nim, odpowiadano w czasach Berkeleya, wiedza o matematycznych proporcjach, wiążących 1) kąt tworzony przez biegnące od przedmiotu do oczu promienie światła; 2) odległość przedmiotu od nas i 3) wielkość tego przedmiotu. Otóż, wyjaśniali poprzednicy Berkeleya⁹, jeśli z danego punktu na przedmiocie poprowadzić jeden odcinek aż do źrenicy prawego oka, a drugi do źrenicy lewego oka, kąt między nimi – z koniecznością charakterystyczną dla prawd matematycznych – będzie mniejszy, im dalej znajdować się będzie ów przedmiot, zwiększy się zaś, gdy przedmiot ten przybliży się do oczu. Jeżeli więc znamy ów kąt, możemy bez trudu ocenić, w jakiej odległości znajduje się przedmiot: „Nie zależy to w najmniejszej mierze od doświadczenia, ale może być w sposób oczywisty poznane przez każdego przed doświadczeniem, że im bliżej przecinają się osie optyczne, tym większy kąt między nimi, a im dalej znajduje się ich przecięcie, tym kąt pomiędzy nimi jest mniejszy”, przypomina autor *Nowej teorii* (§ 5).

Nieco inaczej przedstawia się wyjaśnienie, jeżeli postrzeżenie wzrokowe odbywa się za pomocą jednego oka. Okazuje się, iż umysł bierze wtedy pod uwagę rozbieżność promieni wychodzących od przedmiotu i padających na źrenicę; jest w stanie stwierdzić taką a nie inną odległość przedmiotu, bo posługuje się zasadą, w myśl której odległość takiego przedmiotu jest odwrotnie proporcjonalna do stopnia rozbieżności promieni (§ 6).

Dalej, wielkość obrazu, jaki tworzy on na siatkówce, przekonywali owi biegli w optyce autorzy, zależy od odległości i od wielkości przedmiotu. Jeśli więc znamy odległość dzielącą nas od przedmiotu i wiemy, jaki rozmiar ma rzutowany przez niego obraz, możemy przekonać się od razu, jaka jest jego wielkość i kształt. Każdorazowo, gdy wydajemy sąd o przedmiotach oddalonych, ich odległości od nas,

⁹Jako pierwszy Kepler (*Astronomiae Pars Optica*, 1604), a za nim m.in. Kartezjusz (*Dioptryka*, 1637). Zob. G. Simon, „On The Theory of Visual Perception of Kepler and Descartes: Reflections on the Role of Mechanism in the Birth of Modern Science”, w: *Vistas in Astronomy* 1975, ss. 825–832.

położeniu i wielkości, korzystamy z wiedzy geometrycznej. Powszechność sądu świadczy o powszechności tej wiedzy, to zaś dowodzi, iż jest ona wrodzona.

Berkeley analizuje trzy problemy, przed którymi stanęli zwolennicy takiej naturalnej „geometrii trójkąta”; wszystkie one polegały na kłopotliwej kolizji teorii z doświadczeniem. Są to: trudność dostrzeżona przez Barrowa¹⁰ (§§ 29–36), problem wielkości Księżyca na horyzoncie (§ 44, §§ 68–79) i wreszcie trudność, jaką sprawia wyjaśnienie charakteru percepcji wzrokowej wobec faktu, iż obraz przedmiotów na siatkówce jest odwrócony (zagadnienie „odwróconych obrazów”, §§ 88–119). Nie ma potrzeby omawiać ich bardziej szczegółowo. Powiedzmy więc tylko, iż Barrow zauważył, że gdy oko znajduje się między wklęsłym zwierciadłem a punktem skupienia promieni odbitych w tym zwierciadle i biegnących od danego przedmiotu, ów przedmiot, widziany w zwierciadle, powinien – z uwagi na niewielką rozbieżność promieni – zawsze wydawać się bardzo oddalony, jednakże przeczy temu doświadczenie.¹¹ Księżyc wydaje się natomiast większy nad horyzontem, niż gdy znajduje się w zenicie, mimo iż wielkości kątowe obu obrazów są takie same. Wreszcie, siatkówkowy obraz dowolnego widzianego przedmiotu jest odwrócony przez soczewkę oka¹², a mimo to nie widzimy wcale rzeczy „do góry nogami”.

W zestawieniu z powyższymi zarzut Berkeleyya wydaje się zasadniczy; wypływa z założenia (nie respektowanego, jego zdaniem, przez „autorów dzieł z optyki”), iż za treść sądu o odległości, wielkości i położeniu, wydanego na podstawie doświadczenia wzrokowego, musi odpowiadać wystąpienie i treść doświadczenia tym zmysłem (§ 11). Berkeleyy, za przykładem Locke’a, nie daje wiary zapewnieniom mówiącym o istnieniu wrodzonej wiedzy. Nikt spoza skromnej liczebnie grupy

¹⁰ Izaak Barrow (1630–1677), profesor matematyki uniwersytetu w Cambridge, autor *Lectiones opticae et geometricae* (1669).

¹¹ W tej sprawie por. A. E. Shapiro, „The Optical Lectures and the foundations of the theory of optical imagery”, w: M. Feingold (ed.), *Before Newton. The life and times of Isaac Barrow*, Cambridge: CUP 1990, w szczególności ss. 159–165.

¹² Współcześnie przyjmuje się, że za powstawanie obrazów siatkówkowych odpowiada nie tyle soczewka, co zewnętrzna powierzchnia rogówki. Soczewka odgrywa natomiast istotną rolę w procesie akomodacji; por. R. L. Gregory, *Oko i mózg. Psychologia widzenia*, Warszawa: PWN 1971, s. 43 n.

uczonych nie zna owych geometrycznych proporcji, nie może więc z wiedzy o nich czynić użytku dla wydania sądu o przedmiocie. Jak przekonuje Berkeley: „Owe zaś linie i kąty, za pomocą których pewni ludzie usiłują wyjaśniać postrzeganie odległości, same w sobie w ogóle nie są postrzegane ani nigdy w rzeczywistości nie myślą o nich ci, którzy nie są biegli w optyce. Odwołuję się do czyjegokolwiek doświadczenia, by stwierdził, czy na widok jakiegoś przedmiotu oblicza (*computes*) jego odległość na podstawie wielkości kąta powstałego w wyniku zetknięcia się dwóch osi optycznych? Lub czy myśli kiedykolwiek o większej lub mniejszej rozbieżności promieni, które dochodzą do jego źrenicy z jakiegokolwiek punktu?” (op. cit., § 12).

Dlaczego jednak – zapytajmy od razu – nie moglibyśmy dokonywać takich obliczeń bezwiednie, wcale o tym nie wiedząc? Oto odpowiedź autora *Nowej teorii*: „Każdy jest najlepszym sędzią, gdy idzie o to, co postrzega lub czego nie postrzega. Na próżno mówiliby mi ktoś, iż postrzegam pewne linie i kąty [...], dopóki ja sam nie uświadomiłbym sobie czegoś takiego” (loc. cit.). Nieco dalej stwierdza: „jest dla mnie rzeczą niepojętą, jak mógłbym wydawać takie sądy i wyprowadzać z nich wnioski, nie wiedząc o tym” (op. cit., § 19).¹³ Wiedzieć coś i dokonywać obliczeń może jedynie świadomy podmiot, tak więc wiedza ta i owe obliczenia muszą być mu znane. Jeśli zaś nie stwierdza ich w sobie, najlepszy to dowód, iż umiejętność oceny odległości należy wyjaśnić odmiennie.

B. Rozwiązanie Berkeleyya

Według Berkeleyya, doświadczenie dostarcza nam trzech wskazówek, którymi posługujemy się w celu oszacowania odległości dzielącej nas od przedmiotu. Jako pierwszą wymienia on wrażenie, powodowane przez ruch gałek ocznych (§ 16). Dwie kolejne to stopień wyraźności przedmiotu wzrokowego: „większa niewyraźność stale wskazuje na mniejszą odległość, natomiast mniejsza niewyraźność na większą odległość przedmiotu” (op. cit., § 21) oraz wrażenie związane z ako-

¹³Nie ma więc racji R. J. Brook, którego zdaniem „Berkeley himself does not seem to require that we be reflectively aware of all our inferences or judgments” (*Berkeley's Philosophy of Science*, The Hague: Martinus Nijhoff 1973, s. 39).

modacją oka i wysiłkiem mającym na celu zachowanie ostrości widzenia, gdy przedmiot przybliży się do oka. W obu przypadkach występuje podobna zależność między ostrością widzenia a oszacowaniem odległości: „im większy jest wysiłek lub wyteżenie oka, by widzieć wyraźnie, tym jako bliższa oceniana jest odległość” (op. cit., § 27).

Wielkość przedmiotu dotykowego oceniamy, biorąc pod uwagę wielkość postrzeganą przez wzrok, niewyraźność obrazu wzrokowego i, po trzecie, stopień żywości takiego obrazu. „Ale jakkolwiek wielka by była idea bezpośrednio postrzegana wzrokiem, jeśli będzie ona zarazem niewyraźna (*confused*), wówczas osądzam, że wielkość tej rzeczy jest tylko mała. Jeśli jest wyraźna i jasna, oceniam tę rzecz jako większą. Jeśli zaś jest słaba (*faint*), uważam ją za jeszcze większą” (op. cit., § 56). Częstokroć w sposób najzupełniej jasny i bezdyskusyjny kierujemy się, jak w powyższych przypadkach, aktualnym i uprzednim doświadczeniem: „Tak więc, na przykład, dokładnie ta sama ilość rozciągłości postrzeganej wzrokowo, która w kształcie wieży sugeruje (*doth suggest*) ideę dużej wielkości, w kształcie człowieka podsuwa ideę o wiele mniejszej wielkości” (op. cit., § 57).

Ocena położenia przedmiotów za pomocą zmysłu wzroku również wymaga wiedzy doświadczeniowej. Jest tak dlatego, gdyż pojęcia odnoszące się do relacji przestrzennych („wyżej”, „niżej” i in.) mają źródło w doświadczeniu dotykowym i pierwotnie odnoszą się do przedmiotów dotyku (§ 98). Jeśli potrafimy wskazać położenie przedmiotu za pomocą wzroku, to tylko dlatego, iż zaobserwowaliśmy związek przedmiotów doświadczenia zmysłem dotyku z przedmiotami doświadczenia wzrokowego i na tej podstawie odnosimy do tych ostatnich określenia przestrzenne. Berkeley wnosi stąd, iż człowiek niewidomy od urodzenia nie byłby w stanie w chwili pierwszego doświadczenia wzrokowego wydać sądu o położeniu przedmiotów zmysłu dotyku, a pytanie o położenie tego, co widzi, byłoby dla niego niezrozumiałe (§ 135).

Filozof ten często sięga po wzmiankowany przykład osoby niewidomej, uzyskującej zdolność widzenia.¹⁴ Czyni tak między innymi dla

¹⁴ Inspirację stanowił zapewne problem postawiony przez Molyneux w dwóch listach do Locke’a (z lipca 1688 i marca 1692 lub 1693 r.), czy niewidomy, który potrafi dotykami odróżnić kulę od sześcianu, będzie w stanie odróżnić je wzrokiem

unaocznienia różnicy między przedmiotami wzroku i dotyku. Zdaniem autora *Nowej teorii*, różnicą tą skutkuje odmiennność wzrokowej i dotykowej wielkości – odmiennność, o której przekonuje dowodnie prosty eksperyment myślowy. Wystarczy jedynie pomyśleć, że zbliżamy się do Księżyca; bez wątplenia, jego wzrokowa wielkość zwiększałaby się, jednakże trudno przypuścić, by równocześnie ulegała zmianie wielkość Księżyca, dostępna (teoretycznie) doświadczeniu dotykowemu. Jeśli zaś dotykowa wielkość różni się od wielkości wzrokowych, odmienne być muszą także ograniczenia wielkości (kształty). Tak więc: „jeśli kształt i rozciągłość wzrokowa nie są tym samym, co kształt i rozciągłość postrzegane dotykiem, nie możemy stąd wnosić, że jedna i ta sama rzecz ma różne rozciągłości. Prawdziwą konsekwencją jest to, iż przedmioty wzroku i dotyku są dwiema różnymi rzeczami” (op. cit., § 49). Według Berkeleya, typowa ocena odległości, wielkości czy położeniu dotyczy wyłącznie przedmiotów doświadczenia dotykowego.

Jaki związek zachodzi między wrażeniem, związanym z ruchem gałki ocznej, a przedmiotem, którego odległość szacujemy? Czy są one z konieczności powiązane ze sobą? Berkeley zaprzecza i dodaje: „umysł (*mind*) na podstawie ciągłego doświadczenia uznał, iż każdemu z różnych wrażeń związanych z różnymi ustawieniami oczu odpowiada inna miara odległości przedmiotu, tak że od razu postrzega wrażenie powstające z odmiennego zwrócenia oczu, w celu przesunięcia źrenic mniej lub bardziej na boki, lecz zarazem postrzega inną ideę – ideę odległości, która zazwyczaj łączyła się z tym wrażeniem. Właśnie tak jak wówczas, gdy słyszy się pewien dźwięk, rozumowi (*understanding*) nasuwa się od razu idea, którą przyzwyczajenie związało z tym dźwiękiem” (op. cit., § 17). Podobne – a więc doświadczeniowe tylko – powiązanie zachodzi między pozostałymi wskazówkami, których dostarcza doświadczenie wzrokowe, a przedmiotami, o których odległo-

z chwilą, gdy uzyska możliwość widzenia. Tak sformułowany problem przedstawił Locke w *Rozważaniach* (por. t. I, ks. II, § 8). Co ciekawe, w pierwszym liście Molyneux stawia także kwestię zdolności takiej osoby do oceny odległości, jaka dzieli ją od kuli i sześcianu. Jest możliwe, iż Berkeley znalazł pierwotną wersję „problemu Molyneux”, jakkolwiek nie ma na to dowodów. Zob. także D. Park, *Locke and Berkeley on the Molyneux Problem*, w: W. Creery (ed.), *George Berkeley. Critical Assessments*, London: Routledge and Kegan Paul 1991, t. I, ss. 228–236.

ści, wielkości i położeniu dowiadujemy się za sprawą postrzeżenia tych pierwszych.

Według Berkeleya, dalekie od prawdy jest również przypuszczenie, iż pewne przedmioty wzroku wiążą się z konieczności z przedmiotami postrzeżenia dotykowego, a nawet, że jedne są podobne do drugich. Stwierdzany przez Berkeleya brak podobieństwa polega na nieistnieniu rodzaju przedmiotów, do którego należałyby zarówno przedmioty wzroku, jak i przedmioty dotyku. Ponieważ określenia przestrzenne odnoszą się, ściśle biorąc, do przedmiotów dotyku, nie istnieją płaszczyzny wzrokowe, lecz tylko płaszczyzny percypowane przez dotyk, kształty dostępne dotykowi są całkowicie odmienne od tego, co skłonni bylibyśmy uważać na przykład za kwadratowy kształt podpadający pod zmysł wzroku. Lecz przecież „tak jak nie możemy wykazywać, iż dotykowy kwadrat i oznaczający go dwusylabowy wyraz składający się z siedmiu liter są tego samego rodzaju, tylko dlatego, że są nazywane tą samą nazwą, tak również nie możemy argumentować, iż wzrokowy i dotykowy kwadrat tworzą ten sam rodzaj, na tej podstawie, iż nazywa się je tą samą nazwą” (op. cit., § 140).

Nie przypadkiem autor *Nowej teorii* tak wiele uwagi poświęca zagadnieniu rozumianego w ten sposób podobieństwa. Heterogeniczność natur i przygodność związku stworzonego dla celów praktycznych charakteryzuje w jego przekonaniu nazwę i oznaczany przez nią przedmiot. Berkeley wielokrotnie przyrównuje przedmioty wzroku do nazw oznaczających przedmioty dotykowe¹⁵, by na koniec stwierdzić: „wziąwszy to wszystko pod uwagę, sądzę, iż możemy zasadnie dojść do wniosku, że właściwe (*proper*) przedmioty widzenia stanowią pewien uniwersalny język Stwórcy natury, za pomocą którego to języka jesteśmy instruowani, jak kierować naszymi czynami, by osiągnąć to, co niezbędne dla zachowania ciał i dla ich dobrego stanu, a zarazem konieczne dla uniknięcia tego, co mogłoby być dla nich szkodliwe lub zgubne”

¹⁵W tej kwestii por. np. wnikliwą pracę C. M. Turbayne'a „The Origin of Berkeley's Paradoxes”, w: W. E. Steinkraus (ed.), *New Studies in Berkeley's Philosophy*, New York 1967, ss. 31–42. Według jej autora, to właśnie konsekwentne stosowanie modelu językowego w celu rozwiązania problemów z dziedziny widzenia prowadzi Berkeleya do szeregu zaskakujących twierdzeń, łącznie z tezą, iż, w przypadku przedmiotów niepostrzegających, *esse est percipi*.

(op. cit., § 147). Taktyka stopniowego wprowadzania nowych prawd w (nie wolne przecież od przesądów) umysły czytelników kazała Berkeleyowi w dwóch pierwszych wydaniach *Nowej teorii* poprzestać na stwierdzeniu istnienia uniwersalnego języka natury (*the Universal Language of Nature*); w kolejnych o Stwórcy natury mówi już otwarcie.

C. Zastrzeżenia wobec „nowej teorii”

Według Berkeleya, przyjęcie zaproponowanych przez niego zasad pozwala na zgodne z doświadczeniem rozwiązanie trudności Barrowa (§ 31) oraz na zadowalające wyjaśnienie iluzji „powiększonego Księżycy” i problemu „odwróconych obrazów”. Gdy Księżyc znajduje się nad horyzontem, jego obraz wzrokowy jest bardziej niewyraźny i bardziej mglisty, stąd mimowolnie, z uwagi na dotychczasowe doświadczenie, które pouczyło nas o związku niewyraźności i mglistości obrazu wzrokowego z odległością odpowiadającego mu przedmiotu dotyku, skłaniamy się do przekonania, iż Księżyc jest większy nad horyzontem niż w zenicie, a więc wysoko ponad linią horyzontu¹⁶ (§§ 67–78).

Odróżnienie przedmiotów wzroku od przedmiotów dotyku usuwa, zdaniem Berkeleya, trudność związaną z odwróconymi obrazami na siatkówce. Przedmioty wzroku nie znajdują się w przestrzeni zajmowanej przez przedmioty dotyku: „Gdy bowiem zbadamy ten problem dokładnie, stwierdzimy, iż tylko te rzeczy są odnoszone do siebie pod względem odległości, które istnieją w ten sam sposób lub podpadają pod ten sam zmysł” (*Nowa teoria*, § 112). Jeśli więc tylko zauważymy, iż przedmioty wzroku nie istnieją, gdy nie są postrzegane (§ 43, § 111), okaże się, iż „określanie położenia postrzeganych wzrokowo rzeczy ze względu na odległość, w jakiej znajdują się względem jakiegokolwiek rzeczy postrzeganej dotykiem lub *vice versa*, było-

¹⁶ W drugim wydaniu dzieła Berkeley zauważył: „są i inne środki, nasuwające zarówno odległość, jak i wielkość. Odnosi się to zwłaszcza do wyższego czy niższego położenia widzianych przedmiotów; pierwszy z nich sugeruje dalszą odległość i znacniejszą wielkość, drugi zaś bliższą odległość i mniejszą wielkość” (op. cit., § 77). Zob. także D. Berman, „Berkeley and the Moon Illusions”, w: W. Creery (ed.), *George Berkeley...*, op. cit., t. I, ss. 335–342.

by absurdalne i całkowicie niezrozumiałe” (op. cit., § 135), jako że odległość jest linią złożoną z przedmiotów tego samego zmysłu (§ 112). Ponieważ na postrzegalnej dotykem siatkówce mieści się *dotykowy* obraz przedmiotu, a pod względem położenia możemy porównywać jedynie przedmioty tego samego zmysłu, nie sposób pytać z sensem o powód, dla którego obraz na siatkówce jest odwrócony względem tego, co widzimy (§§ 112–119).

Kilka spośród nietrudnych do sformułowania zastrzeżeń wobec tej „nowej teorii” wymaga krótkiego zaprezentowania. Po pierwsze więc, Berkeleyowskie ujęcie sposobu, w jaki na podstawie doświadczenia wzrokowego wydajemy sąd o przedmiotach znajdujących się w pewnej odległości, jest po części niewiele bardziej zgodne z doświadczeniem od wyjaśnienia tradycyjnego. Wszak, jak się wydaje, *nie* uświadamiamy sobie zazwyczaj owych wrażeń towarzyszących ruchowi gałek ocznych.¹⁷ Ponadto wrażenia te, jak przyznaje sam autor *Obrony nowej teorii*, nie stanowią przedmiotów wzroku (§ 66), co niewątpliwie przeczy wymogowi, by powodu, dla którego postrzegamy odległość za pośrednictwem postrzeżenia zmysłem wzroku, poszukiwać w charakterystyce doświadczenia *wzrokowego*.

Po drugie, wskazywane rozmycie obrazu wzrokowego Berkeley tłumaczy w sposób tradycyjny: „Widzenie niewyraźne zachodzi wówczas, gdy promienie wychodzące z każdego odrębnego punktu przedmiotu nie skupiają się dokładnie w jednym, odpowiednim punkcie siatkówki, lecz zajmują na niej trochę przestrzeni, tak iż promienie z różnych punktów mieszają się ze sobą” (op. cit., § 36). Wyjaśnienie to byłoby zadowalające, gdyby zawierało tezę, iż przedmioty wzroku znajdują się, jak przypuszczali poprzednicy Berkeleya, na siatkówce oka, lub gdyby powstawanie charakterystycznych obrazów siatkówkowych mogło być uznane za przyczynę niewyraźności przedmiotów wzroku. Jednak oba te założenia Berkeley odrzuca w licznych fragmentach *Nowej teorii*, w których głosi odmiennosc tych przedmiotów i przygodność ich powiązania. Przyznać jednak trzeba, iż zasadność powyższej wątpliwości w dużej mierze zależy od tego, co przez pojęcie wyjaśnienia rozumiemy.

¹⁷Tę obiekcję zgłasza także D. M. Armstrong (*Berkeley's Theory of Vision. A Critical Examination of Bishop Berkeley's Essay Towards a New Theory of Vision*, Melbourne: Melbourne University Press 1960, s. 20 n).

Po trzecie, Berkeleyowskie odróżnienie przedmiotów wzroku i dotyku wspiera się, jak wiemy, na założeniu, iż obraz wzrokowy, w przeciwieństwie do przedmiotu dotyku, nie posiada niezmiennego wielkości. Lecz przecież – zauważmy – obraz wzrokowy, wzięty sam w sobie, musi w każdej chwili posiadać *pewną* wielkość, jeśli tylko mierzyć ją odległością między wybranymi krańcami tego obrazu. Jakkolwiek Berkeley zakłada, iż jeden i ten sam obraz wzrokowy może zmieniać wielkość, lecz żadna z nich nie jest wyróżniona (§ 50, 55), nie powinien na tej podstawie wnioskować, iż *każda* z owych wielkości różni się od wielkości odpowiedniego przedmiotu dotykowego.¹⁸

Ponadto, jeżeli poszczególne przedmioty wzrokowe są różne od przedmiotów postrzeżenia dotykowego także pod względem rodzaju (por. np. § 111, § 127), to trudno wskazać przyczynę, dla której przedmioty te – z gruntu przecież odmienne – utożsamiamy. Berkeley uwzględnia tak sformułowany zarzut (§ 139); jego zdaniem, fakt stosowania tych samych określeń do stowarzyszonych ze sobą przedmiotów dotyku i wzroku w nie większym stopniu dowodzi ich tożsamości rodzajowej jak oznaczanie tą samą nazwą słów i rzeczy przez nie oznaczanych. „Zwyczajowo nazywamy słowa pisane i rzeczy przez nie oznaczane tą samą nazwą. Skoro bowiem słów nie rozpatruje się ze względu na ich własną naturę lub też czyni się to jedynie, o ile są znakami rzeczy, byłoby czymś zbędnym i wykraczającym poza cel, jakiemu służy język, nadawanie im nazw różnych od tych, które odnoszą się do rzeczy oznaczanych przez słowa. Ta sama racja ma zastosowanie także i w rozpatrywanym przypadku” (op. cit., § 140). Zdaniem autora *Nowej teorii*, okoliczność, iż mówimy o „wzrokowych” figurach czy płaszczyznach, świadczy więc o tym, iż przedmiotem szczególnej uwagi są zwykle figury czy płaszczyzny (te zaś stanowią zawsze przedmiot dotyku) i że oznaczające je przedmioty wzroku same w sobie zajmują nas w niewielkim stopniu – nie zaś o domniemanej tożsamości rodzajowej. Wydaje się jednak, iż, przeciwnie, z reguły odróżniamy nazwy od rzeczy przez nie oznaczanych i nie mylimy znaków z przedmiotami znaczonymi. Współwystępowanie znaku i przedmiotu znaczonego

¹⁸ Z podobnym skutkiem można by argumentować, że liczba pięter wznoszonego budynku, zmieniająca się w czasie, jest zawsze odmienna od liczby pięter każdego z budynków już wbudowanych.

nie stanowi wystarczającej podstawy utożsamienia ich, w przeciwnym przypadku skłonni bylibyśmy utożsamiać na przykład dym z ogniem, co – oczywiście – nie ma przecież miejsca.

Zauważmy wreszcie, iż wniosek mówiący o zachowaniu osoby, która odzyskała wzrok, nie wypływa z Berkeleyowskich założeń, a przynajmniej z przesłanek posiadających sankcję doświadczenia. Berkeley ma prawo twierdzić, iż jeżeli doświadczamy współwystępowania idei wzroku i idei dotyku, potrafimy posługiwać się pierwszymi jako znakami drugich, jednakże implikacja ta nie pozwala wnosić, że jeśli współwystępowania nie doświadczaliśmy, nie jesteśmy zdolni posłużyć się ideami wzroku we wspomniany wyżej sposób. Tej (odwrotnej) zależności dowodzi przypadek ociemniałego trzynastolatka, opisany w roku 1728 przez Williama Chesseldena, w którego relacji Berkeley widzi potwierdzenie własnych poglądów (por. *Obrona*, § 71).¹⁹

II. Postrzeganie pośrednie

A. Percepcja pośrednia a percepcja zmysłowa

Czy mamy prawo twierdzić, iż postrzegamy wzrokiem przedmioty dotyku, bo postrzegamy je „pośrednio” zmysłem wzroku? Przeczącą odpowiedź ilustruje Berkeley przykładem dotyczącym postrzegania odgłosu nadjeżdżającego powozu. Z tego, co przedstawiliśmy, w oczywisty sposób wynika, że idee przestrzeni, zewnętrżności (*outness*) i rzeczy znajdujących się w jakiejś odległości, ściśle mówiąc, nie są przedmiotami wzroku. Są one postrzegane wzrokiem w nie większym stopniu niż uchem. Siedząc w mym gabinecie, słyszę powóz jadący ulicą, wyglądam przez okno i widzę go, wychodzę i wsiadam do niego. Tak oto potoczny sposób mówienia skłaniałby do myślenia, że słyszałem, widziałem i dotykałem tej samej rzeczy, to znaczy powozu (*Nowa teoria*, § 46). Słyszenie nadjeżdżającego powozu jest

¹⁹W dołączonym do drugiego wydania (1732) *Nowej teorii* „Dodatku” Berkeleyy powołuje się prawdopodobnie na analogiczny fakt zrelacjonowany przez Rogera Granta w r. 1709. Analizie postrzegania zmysłowego u ociemniałych, którzy odzyskali wzrok, opartej na powyższych i innych udokumentowanych przypadkach uzyskania zdolności widzenia, jest poświęcona praca M. von Sendena *Space and Sight*, Glencoe, Illinois 1960.

więc postrzeganiem pośrednim powozu, a postrzeganie pośrednie danym zmysłem nie jest, ściśle biorąc, postrzeganiem tym zmysłem.²⁰

B. Natura postrzegania pośredniego

Przykład omawiany w § 44 *Nowej teorii* – hipotetyczna wędrownka w kierunku Księżycy – pozwala, zdaniem Berkeleya, na zrozumienie istoty związku między przedmiotami wzroku i dotyku: „Doświadczysz przez dłuższy czas, iż pewne idee postrzegane dotykiem, takie jak odległość, dotykalny kształt i masywność, wiążą się z pewnymi ideami wzroku, w chwili gdy postrzegam owe idee wzroku, bezzwłocznie wnioskuje (*forthwith conclude*), jakie idee prawdopodobnie pojawiają się zwykłym biegiem natury” (*Nowa teoria*, § 45). Postrzeganie odległości odbywa się następująco: „Patrząc na przedmiot, postrzegam pewien widzialny kształt i barwę o pewnym stopniu mglistości oraz inne okoliczności, które na podstawie tego, co wcześniej zaobserwowałem, skłaniają mnie, bym sądził (*think*), że jeśli posunę się o tyle to a tyle kroków lub mil do przodu, to doznam takich to a takich idei dotyku” (loc. cit.). Innymi słowy, składnik aktualnego doświadczenia wzrokowego podsuwa nam myśl o odległości (będącej przedmiotem doświadczenia dotykowego), jeżeli do tej pory takie doświadczenie wzrokowe poprzedzało doznania dotykowe, związane z pokonywaniem odległości, w jakiej znajdował się przedmiot.

O akcie sądzenia następującym po postrzeżeniu wzrokowym wspomina Berkeley wyraźniej w jednym z ostatnich paragrafów *Nowej teorii*: „Muszę przyznać, że ludzie skłonni są uznawać figury płaskie za bezpośrednie przedmioty wzroku, choć uznają, że nie są nimi bryły. Opinia ta zaś jest oparta na tym, co daje się zauważyć w malarstwie, gdzie (jak się wydaje) bezpośrednio wyrzyte w umyśle idee stanowią tylko różnobarwne płaszczyzny, które pod wpływem następującego natychmiast aktu sądzenia (*by a sudden act of judgment*) zostają zamienione w bryły. Zwróciwszy jednak na nie bacz-

²⁰ Berkeley powraca do powyższego przykładu w *Dialogu pierwszym*: „kiedy słyżę wóz, jadący wzdłuż ulicy, bezpośrednio postrzegam tylko dźwięk, ale na zasadzie uprzedniego doświadczenia dźwięk ten wiążę z wozem i można powiedzieć, że słyżę wóz. Niemniej jest rzeczą oczywistą, że, biorąc ściśle, słyżę można tylko dźwięki” (s. 218).

niejszą uwagę, stwierdzimy, iż owe płaszczyzny, wspomiane tu jako bezpośrednie przedmioty wzroku, nie są płaszczyznami wzrokowymi, lecz dotykowymi” (op. cit., § 157). Mówiąc ogólniej, postrzeganie wzrokowe przedmiotów dotykowych wydaje się więc polegać na nawykowym sądzie o przedmiotach dotyku, wydawanym za sprawą zaobserwowanego powiązania przedmiotów wzroku i przedmiotów dotyku.²¹

Niekiedy filozof cokolwiek inaczej przedstawia swój pogląd: „Lecz choć mamy bardzo znaczną skłonność do traktowania idei zewnętrżności (*outness*) i przestrzeni jako bezpośredniego przedmiotu wzroku, jednak, jeśli nie jestem w błędzie, we wcześniejszych fragmentach tej rozprawy zostało wykazane, iż jest to jedynie złudzenie, powstające w wyniku naglej i nieoczekiwanej sugestii fantazji (*suggestion of fancy*), która tak blisko wiąże idee odległości z ideami wzrokowymi, iż jesteśmy skłonni uważać, że ona sama jest właściwym i bezpośrednim przedmiotem tego zmysłu, dopóki rozum (*reason*) nie skoryguje tego błędu” (op. cit., § 126). Wydaje się więc, iż doświadczenie wzrokowe sprawia, że natychmiast wyobrażamy sobie dany przedmiot dotyku, a ponieważ dzieje się to nagle, nie zauważamy różnicy między tym, co wyobrażone, a tym, co postrzegane wzrokowo.

Powyższe zestawienie cytatów pozwala wątpić, czy nasz autor rzeczywiście posiadał skryształizowany pogląd na istotę postrzegania pośredniego. Wątpliwości te zdaje się uzasadniać ambiwalencja myśli obecna na kartach *Obrony*, będącej wszak ostatecznym wyrazem stanowiska Berkeleya w interesującej nas kwestii. W pierwszych paragrafach (§§ 9–10) tego dziełka Berkeley zdaje się utożsamiać postrzeganie pośrednie danym zmysłem z postrzeganiem wyobrażenia, pojawiającego się wskutek percepcji tym zmysłem. W paragrafach końcowych jego uwaga skupia się natomiast na natychmiastowych sądach, jakie wydajemy na podstawie doświadczenia (§ 60, §§ 63–67).

Pogląd jednoznacznie określony i wolny od znacznych niejasności odsłaniają inne fragmenty obu dzieł. W § 9 *Nowej teorii* Berkeley stwierdza: „Jest oczywiste, iż gdy umysł postrzega jakąkolwiek ideę, nie samą

²¹ Warto wspomnieć o uwadze Locke’a na temat ustawicznego mylenia przedmiotu percepcji wzrokowej z przedmiotem sądu, rozpoczynającej się słowami: „Co się tyczy postrzegania, należy dalej zauważyć, że idee, jakie otrzymujemy przez doznanie zmysłowe, u dorosłych często ulegają zmianie pod wpływem sądów, z czego nie zdajemy sobie sprawy” (*Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, Warszawa: PWN

i nie bezpośrednio, musi się to dokonywać za pomocą jakiejś innej idei. Tak więc, na przykład, uczucia, które występują w umyśle drugiego człowieka, same dla mnie są niewidoczne. Mimo to mogę je postrzegać wzrokiem, chociaż nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem barw, jakie wywołują one na twarzy. Często widzimy wstyd lub strach w wyglądzie człowieka, postrzegając, jak zmienia się jego twarz czy to czerwieniąc, czy blednąc.”²² Postrzeganie pośrednie danego przedmiotu jest więc postrzeganiem reprezentacji tego przedmiotu. Dlatego, jak w przykładzie, postrzegamy pośrednio gniew, widząc wyraz twarzy. W *Obrobie* Berkeley wyraźnie wskazuje władzę umyślną umożliwiającą percypowanie reprezentacji dowolnego przedmiotu zmysłów: „Właściwe przedmioty dowolnego zmysłu, chociaż są prawdziwie czy ściśle postrzegane jedynie przez ten zmysł, mogą przecież być podsuwane wyobraźni (*suggested to the imagination*) przez pewien inny zmysł. Tak więc przedmioty wszystkich zmysłów mogą stać się przedmiotem wyobraźni, któ-

1956, t. I, ks. II, rozdz. 9, § 8). W dalszej części paragrafu Locke przedstawia problem Molyneux i (jak tamten) udziela odpowiedzi przeczącej, a w paragrafie następnym streszcza swój pogląd następująco: „Wzrok bowiem, ze wszystkich naszych zmysłów najbardziej wszechstronny, z jednej strony wprowadza do umyślności sobie tylko właściwe idee światła i barw, z drugiej zaś idee tak od nich odmienne, jak idea przestrzeni, kształtu i ruchu, których różnorodne odmiany wpływają na wygląd właściwego przedmiotu tego zmysłu, to znaczy: światła i barw. Otóż ćwiczenie doprowadza nas do tego, że o jednym sądzimy na podstawie drugiego. W wielu przypadkach, gdzie mamy do czynienia z rzeczami często poprzednio spotykanymi, dzięki ustalonymu nawykowi dzieje się to tak pewnie i szybko, że bierzemy za postrzeżenie naszych zmysłów to, co jest ideą utworzoną przez nasz sąd – tak że jedna idea, a mianowicie idea otrzymana przez doznanie zmysłowe, służy tylko do tego, by wywołać drugą, na siebie niemal nie ściągając uwagi. Podobnie człowiek czytając czy też słuchając w skupieniu i ze zrozumieniem, nie zauważa niemal liter czy dźwięków, lecz tylko idee, jakie litery w nim wywołują” (op. cit., § 9). Mimo niewątpliwiej zbieżności, pogląd Locke’a i stanowisko Berkeley’a są w istocie odmienne. Zdaniem autora *Rozważań*, sąd nasz dotyczy przedmiotów dotyku (ciał), będących przyczynami owych idei wzrokowych; Berkeley zaś pogląd o związku przyczynowym między ideami odrzuca (por. np. *Obrona*, §§ 11–13).

²² Berkeley nie docieka, dlaczego stany emocjonalne innych podmiotów możemy postrzegać jedynie w sposób za pośrednictwem. Dwudziestowieczni filozofowie, posługując się przeważnie przykładem doznania bólu, próbują odpowiedzieć na następujące pytania: 1. czy doznawanie (odczuwanie) jest postrzeganiem? Jeżeli tak, to 2. czy jego zasięg może rozciągać się na doznania innych podmiotów? Por. np. G. Ryle, *Czym jest umysł?*, Warszawa: PWN 1970, rozdz. VII, i D. Locke, „The Privacy of Pains”, *Analysis* 1964, ss. 147–152.

ra to zdolność reprezentuje wszystkie przedmioty zmysłowe” (op. cit., § 10). Połączenie tych dwóch cytatów – usprawiedliwione z uwagi na rolę, jaką pełni *Obrona* – uprawnia do wniosku, iż, według Berkeleya, postrzeganie pośrednie przedmiotu A danym zmysłem – to postrzeganie reprezentacji przedmiotu A, wywołanej przez aktualne postrzeżenie tym zmysłem pewnego przedmiotu B, wywołanej za sprawą zaobserwowanego wcześniej związku między A i B.²³

Wiemy już, że postrzeganie pośrednie przedmiotu danym zmysłem nie jest dla niego tym samym co postrzeganie tym zmysłem. Dlaczego jednak postrzeganie wyobrażenia przedmiotu można nazwać postrzeganiem „pośrednim” przedmiotu owym zmysłem? Przypuszczalnie – Berkeley nie udziela bowiem wyraźnej odpowiedzi – mamy prawo uważać, iż postrzeżenie reprezentacji przedmiotu jest postrzeżeniem tego przedmiotu, jakkolwiek niekoniecznie rozumianym dosłownie. Ów szeroki sens słowa „postrzeganie” ponadto pozwala mu mówić o wzrokowym postrzeganiu przedmiotów dotykowych. Choć taki sposób wyrażania myśli nie oddaje, według Berkeleya, ścisłej i filozoficznej prawdy, odkrywanej drogą uważnej obserwacji przedmiotów doświadczenia i związków między nimi, zyskuje on pewną aprobatę ze strony tego filozofa, skoro szeroki sens słowu „postrzeganie” nadaje on właśnie w „pośrednim postrzeganiu”.

Wydaje się także, iż, w przekonaniu Berkeleya, sąd o przedmiotach pośrednio postrzeganych (np. o postrzeganej pośrednio przez wzrok dotykowej odległości) wydajemy na podstawie postrzeżenia pośredniego; ani więc sąd taki nie jest składnikiem pośredniej percepcji, ani ona nie stanowi aktu sądu.²⁴ „Czym innym jest postrzeganie, czym innym sądenie.” wyjaśnia autor *Obrony* (§ 42).²⁵

²³ Lub – dopełnijmy myśl filozofa – między przedmiotami podobnymi do nich.

²⁴ Uznanie reprezentacji przedmiotu, powstającej w wyniku aktualnego postrzeżenia doświadczeniowego korelatu tego przedmiotu, za idee sądenia (*ideas of judgement*), stanowi natomiast istotny element Hume’a teorii przeświadczenia. Według Hume’a, owa reprezentacja nie powstaje jednak dzięki zdolności wyobrażania, nie jest bowiem – jego zdaniem – wzbudzana równie dowolnie, jak wyobrażenie. Hume wskazuje tylko jedną różnicę wewnętrzną między dwoma rodzajami reprezentacji: wyobrażeniem a przeświadczeniem – jest nią stopień żywości i siły, większy w przypadku przeświadczenia. Por. *Traktat o naturze ludzkiej*, Warszawa: PWN 1963, t. I, ss. 127–132, oraz *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, Warszawa: PWN 1977, ss. 59–73.

Bez względu na to, czy akt sążdenia o przedmiocie pośrednio postrzeganym pojawia się zawsze, ilekroć nastąpi postrzeżenie pośrednie – Berkeley tej kwestii nie porusza – możemy, za przykładem autora *Nowej teorii widzenia*, zapytać o wartość poznawczą pośredniej percepcji.

C. Wartość poznawcza postrzegania pośredniego

Pewność, jaka zgodnie z tradycyjnym wyjaśnieniem przysługiwała sądom wydawanym na podstawie matematycznych obliczeń, interpretujących doświadczenie wzrokowe, jest w „nowej teorii” zastąpiona przez pewność praktyczną. Dzieje się tak z uwagi na – wielokrotnie przez Berkeleygo podkreślany – brak koniecznego powiązania między przedmiotami wzroku i przedmiotami dotyku. Jego zdaniem obserwowana przez nas stałość powiązania idei obu zmysłów sprawia, iż jesteśmy zdolni przewidzieć na podstawie doświadczenia jednym zmysłem, jakie przedmioty ukażą się drugiemu ze zmysłów. Przyzwyczajeni do regularności, nie zwracamy już na nią uwagi i nie doceniamy pożytku płynącego z dostosowania idei wzroku do idei dotyku. Przekonuje o tym według Berkeleygo przykład osoby niewidomej: „Załóżmy, że ktoś, kto był zawsze niewidomy, został ostrzeżony przez swego przewodnika, iż po tylu a tylu krokach znajdzie się na krawędzi przepaści lub zatrzyma się na ścianie; czyż nie musi mu się to wydać nader niezwykle i zaskakujące? Nie jest on w stanie pojąć, jak jest możliwe, by śmiertelnicy byli w stanie dokonywać takich jak te przewidywań (*predictions*), które jemu wydałyby się równie dziwne i niewyjaśnione jak innym prorocтва. Nawet ci, którym dane jest cieszyć się zdolnością widzenia, mogą w tym dostrzec – choć w mniejszym stopniu, ze względu na bezpośrednie obeznanie – wystarczający powód do zachwytu” (op. cit., § 148). Owa stałość najzupełniej wystarcza do wytworzenia się przydatnej zdolności przewidywania przyszłego doświadczenia na podstawie aktualnego (i uprzedniego) doświadczenia. Ze zdolności tej czynimy użytek w dążeniu do osiągnięcia celów

²⁵ Odmienność nie wyklucza jednak podobieństwa. Zob. wartą przypomnienia pracę polskiego filozofa Benedykta Bornsteina „Sądzenie a widzenie”, *Kwartalnik Filozoficzny* 1923, ss. 160–174.

praktycznych, które polegają na unikaniu szkody i zabieganiu o korzyść, powodowanych przez oddziaływanie innych ciał na nasze własne (§ 59). Jeśli przedmioty dotyku mogą oddziaływać na nasze ciała i powodować w nas doznania bólu lub przyjemności, wskazywana przez Berkeleygo funkcja języka wzrokowego, informującego nas o istnieniu ciał, wydawać się może zrozumiała.²⁶

D. Zastrzeżenia wobec Berkeleyowskiej koncepcji postrzegania pośredniego

Zastrzeżenia wobec Berkeleyowskiej koncepcji pośredniej percepcji nie są być może równie spektakularne jak zagadnienie „odwróconych obrazów” czy problem postawiony przez dr. Barrowa. Dosięgają jednak, jak się wydaje, dwóch centralnych tez: definicji postrzegania pośredniego oraz twierdzenia, które głosi, iż przedmioty dotyku – w szczególności odległość, w jakiej znajdują się przedmioty dotykowe – są postrzegane wzrokiem jedynie pośrednio. Nieco bliżej przyjrzy się teraz krytyce definicji.

W myśl zrekonstruowanej definicji, pośrednia percepcja przedmiotów dotyku może zachodzić nawet w przypadku, gdy nie istnieje jakikolwiek przedmiot dotykowy. Wystarczy, aby nastąpiło postrzeżenie innym zmysłem – w tym wypadku zmysłem wzroku – oraz nawykowe ujęcie reprezentacji tego przedmiotu. Istnienie przedmiotu percepcji zdaje się jednakże niezbędne, aby percepcja miała miejsce; trudno przecież, logicznie rzecz biorąc, postrzegać coś, czego nie ma.

Nie jest jednak pewne, czy warunek istnienia przedmiotu dotyczy percepcji rozumianej odpowiednio szeroko i czy Berkeley rzeczywiście był skłonny utrzymywać, iż to, co nazywał „pośrednim” postrzeganiem danego przedmiotu, na przykład wzrokowe postrzeganie przedmiotów dotyku, jest pewnego rodzaju postrzeganiem tego przedmiotu, czy też

²⁶ Przestaje jednak, jeżeli, jak głosi Berkeley w *Traktacie*, ciała są nieaktywnymi konglomeratami przedmiotów postrzeganych, a przyczyną poszczególnych przedmiotów percepcji zmysłowej jest Bóg. Por. W. B. Carter, „Some Problems of the Relation between Berkeley's *New Theory of Vision* and his *Principles*”, w: W. Creery (ed.), *George Berkeley...*, op. cit., t. I, s. 212 n.

jedynie respektował zwyczaj językowy, zgodnie z zasadą „myśleć jak uczeni, a mówić jak lud” (por. *Traktat*, § 51). Tezy *Nowej teorii*, rozumiane mniej dosłownie, mogłyby składać się na pogląd, w myśl którego w sytuacji, gdy, jak sądzimy, widzimy oddalony przedmiot dotykowy, ów przedmiot dotyku nie stanowi przedmiotu percepcji – nie tylko percepcji zmysłem wzroku, ale i percepcji jakiegokolwiek rodzaju. Postrzegamy wtedy inne przedmioty za sprawą zmysłu wzroku i władzy wyobraźni, a wcześniejsze współwystępowanie w doświadczeniu określonych przedmiotów wzroku i dotyku sprawia, iż skłaniamy się – tak wówczas, jak i w ogóle – do przypuszczenia, iż postrzegamy wzrokiem przedmioty dotykowe. Jest to jednak złudzenie – zdaje się podpowiadać Berkeley – postrzegamy reprezentację przedmiotu, nie zaś sam przedmiot²⁷, co przecież odkryje każdy, kto przeprowadzi właściwą analizę zjawiska widzenia. Ponieważ interesują nas zazwyczaj przedmioty widziane, a nie samo widzenie, krytyczny namysł staje się udziałem niewielu. Przedkrytyczne zapatrywanie zakorzenia się tedy w umysłach większości, co znajduje odzwierciedlenie w zwyczaju językowym, dodatkowo utrwalającym to mniemanie.

Na czym zatem polega postrzeganie pośrednie odległości, w jakiej znajdują się przedmioty dotyku? Jednoznacznej odpowiedzi udziela Berkeley na kartach *Traktatu*: „ściśle biorąc, gdy za pomocą idei wzrokowych ujmujemy odległość i rzeczy znajdujące się w pewnej odległości, to idee te nie poddają naszej myśli (*suggest*) ani nie oznaczają nam rzeczy wtedy właśnie istniejących w oddaleniu, lecz tylko pouczają nas o tym, jakie idee zmysłowe zostaną wrażone w nasze umysły w takim to a takim odstępie czasu i w wyniku takich a takich działań” (§ 44). Postrzeżenie wzrokowe tak naprawdę nie mówi nic o czymkolwiek, co znajduje się w pewnej odległości od podmiotu, ale o tym, co będzie przedmiotem doświadczenia dotykowego, o ile zostaną spełnione określone warunki.

Inny powód, dla którego definicja przyjmowana przez Berkeleygo wydaje się problematyczna, przedstawia się tak oto: zgodnie z poglądem popartym przecież krytyczną refleksją (reprezentacjonizmem) przedmioty fizyczne są postrzegane jedynie poprzez ich reprezenta-

²⁷ Przyznać jednak trzeba, że niektóre wypowiedzi Berkeleygo mogłyby świadczyć, iż jego stanowisko jest właśnie przeciwne powyższemu (por. np. § 23 *Traktatu*).

cje, a więc pośrednio. Jednakże w myśl Berkeleyowskiej definicji postrzegane pośrednio może być wyłącznie to, co jest – lub mogłoby być – postrzeżone danym zmysłem w sposób nie zapośredniczony.²⁸

Odpowiedź Berkeleyya jest w tym przypadku łatwa do przewidzenia. Jego zdaniem, zarzut ten wskazywałby raczej na zaletę proponowanego określenia i na konieczność definiowania – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – przedmiotów fizycznych w języku przedmiotów postrzeżenia. Sam, w podanym przez siebie określeniu, kierował się (tak przynajmniej uważał) rezultatami badań genezy pojęć, przy czym to, co dana nazwa oznaczała pierwotnie, miało stanowić właściwy desygnat: „Tak na przykład zaobserwowawszy, że pewna barwa, smak, zapach, kształt i spistość występują razem, uznano je za jedną oddzielną rzecz i oznaczono nazwą jabłko” (*Traktat*, § 1).

Czy jednak istotnie przedmioty doświadczenia dotykowego nie mogą być widziane w ściślejszym sensie słowa „widzieć”? Odpowiedź, bez wątpienia istotna dla oceny całości przeprowadzonych w tym dziele rozważań, zbytnio oddalałaby nas od tematu, wymaga bowiem rozważenia stanowiska Berkeleyya w kwestii natury rozumianego ściślej postrzegania wzrokowego i tak pojętej percepcji zmysłem dotyku oraz rozpatrzenia podanej przez niego odpowiedzi na pytanie o ich przedmioty, zwłaszcza przedmioty postrzeżenia dotykowego.²⁹

Ów ściślejszy sens, powiedzmy tylko, posiada Berkeleyowski termin „bezpośrednie postrzeganie”. Rozsądny człowiek uzna za oczywiste, iż dla Berkeleyya postrzeganie bezpośrednie musiało być postrzeganiem bez zapośredniczenia. Powyżej przeprowadzona analiza usprawiedliwia nieco mniej oczywistą tezę, tezę, iż reprezentację taką każdorazowo stanowi dla Berkeleyya wyobrażenie, wzbudzane przez pewien przedmiot aktualnie postrzegany danym zmysłem.

III. Zakończenie

Warto zestawić najważniejsze z omawianych tu tez *Nowej teorii widzenia* i główne wnioski, do których uprawnia analiza tego dzieła.

²⁸Zauważmy, że powyższa definicja nie wymaga, by przedmiot postrzegany pośrednio był uprzednio postrzegany danym zmysłem ani by był postrzegalny zmysłowo; przedmiot X będzie postrzegany pośrednio już wtedy, gdy jego reprezentację wywoła postrzeżenie zmysłowe korelatu przedmiotu podobnego do przedmiotu X (por. przypis 23).

Według Berkeleya, 1. odległość, położenie i wielkość przedmiotów doświadczenia dotykowego są postrzegane wzrokiem przez pewne składniki treści doświadczenia wzrokowego; 2. owe składniki są znakami tych przedmiotów, albowiem 3. nie wiążą się z nimi w sposób konieczny i 4. nie są przedmiotami tego samego rodzaju, co one. Co więcej, 5. wszystkie przedmioty wzroku są różne numerycznie i jakościowo od przedmiotów dotyku, tak więc 6. przedmioty dotyku nie mogą być widziane w inny sposób, jak tylko pośrednio (a więc w sposób, który omówiliśmy powyżej). Przeto 7. to, iż postrzegamy pośrednio przedmioty dotyku za pomocą zdolności widzenia, świadczy o istnieniu powszechnego systemu znaków, języka, którego autorem musi być Twórca natury.

W świetle *Nowej teorii* i wyjaśniającej jej sens *Obrony*, owo „pośrednie” postrzeganie przedmiotów dotyku zmysłem wzroku polega na ujmowaniu wyobrażeniowej reprezentacji przedmiotu dotyku, wywoływanej przez pojawienie się wzrokowego znaku tego przedmiotu. Tym sposobem ów przedmiot wzrokowy „sugeruje” przedmiot dotykowy. Berkeley odróżnia szeroki i ścisły sens słowa „widzieć” (czy, ogólniej, „postrzegać”). Sens ścisły jest, jego zdaniem, właściwy i pierwotny, szeroki – wtórny i usprawiedliwiony jedynie zwyczajem językowym. Różnicę znaczeń uwzględnia i respektuje jego własna terminologia: szeroko rozumiane postrzeganie to postrzeganie „pośrednie”, postrzeganie w ścisłym tego słowa znaczeniu jest nazywane „bezpośrednim”. Postrzeganie „pośrednie” danego przedmiotu, w gruncie rzeczy, nie jest dla Berkeleya postrzeganiem owego

Wysunięty przeciw Berkeleyowi zarzut byłby więc nieuzasadniony, gdyby nie fakt, iż zdaniem Berkeleya „idea jest podobna tylko do idei” (por. np. § 8 *Traktatu*).

²⁹ Na kartach *Nowej teorii widzenia* odnajdujemy pogląd, iż 1. przedmiotem bezpośredniego postrzeżenia dotykowego są ciała oraz że 2. ciała mogą istnieć „poza umysłem” (por. np. §§ 59, 112). Nie jest jednak jasne, co Berkeley, pisząc traktat o widzeniu, rozumiał przez owo istnienie ciał „poza umysłem” – ich niezależność od postrzeżenia (jak w *Traktacie*) czy raczej znajdowanie się w pewnej odległości od podmiotu. Odrębną kwestię stanowi zagadnienie, jaką rolę odgrywa teza 2. w wyłożonej tam teorii widzenia. Jak wiadomo, w swoim głównym dziele Berkeley ową tezę nazywa „pospolitym błędem” (*that vulgar error*) i zaprzecza, by stanowiła założenie dla twierdzeń „nowej teorii” (por. *Traktat*, § 44). Natomiast „to, co bezpośrednio i właściwie widzimy, to jedynie światła i barwy w różnorodnych położeniach, odcieniach, stopniach rozmycia i jasności, zmącenia i wyrazności” (*Nowa teoria*, § 77).

przedmiotu, lecz jedynie postrzeganiem jego reprezentacji. Berkeley odróżnił ponadto – przynajmniej na kartach *Obrony* – postrzeganie (rozumiane tak wąsko, jak i szeroko) od aktu sądu, wydawanego na podstawie postrzeżenia. W szczególności postrzeganie pośrednie danego przedmiotu nie jest dla niego aktem sądenia o tym przedmiocie, ale, jak się wydaje, stanowi podstawę takiego sądu.

W przypadku „nowej teorii” zastrzeżenia wzbudzać może sposób uzasadnienia podstawowej tezy – tezy o odmienności przedmiotów doświadczenia wzrokowego i przedmiotów postrzeganych przez dotykanie. Jest również wątpliwe, by teoria ta znajdowała empiryczne światy w postaci odnotowywanych przypadków osób ociemniałych, które odzyskały wzrok. Zaproponowane przez Berkeleygo określenie pośredniego postrzegania zdaje się natomiast dyskusyjne z logicznego i filozoficznego punktu widzenia.

Przemysław Spryszak
